

„Edukator – po jasnej stronie mocy”



Wyniki zmagania

Fot. www.adobe.stock.com

Na początku tego roku postawiliśmy Was przed wyzwaniem. Siebie zresztą też. Szukaliśmy najlepszego leśnego edukatora. Takiego, który codziennie staje „po jasnej stronie mocy”, tłumaczy oczywiste i walczy z wiatrakami. Niezależnych innym zapału „Judymów” i „Siłaczek” z utworów Żeromskiego. Prosiłiśmy, byście opisali swoje wrażenia z przygody z edukacją przyrodniczo-leśną w dowolnej formie: krótkiego artykułu, felietonu, satyry, wspomnienia. Wyszło świetnie! Okazuje się, że o pracy w lesie potraficie nie tylko mówić, ale i pisać. Wystarczyło pobudzić drzemiące w Was literackie talenty.

Dziękujemy każdemu, kto pojął się tego wyzwania. Redakcja wnikliwie przeczytała wszystkie teksty i za najlepszego leśnego edukatora postanowiła uznać **Annę Godlewską** za tekst o przewrocie w jej zawo-

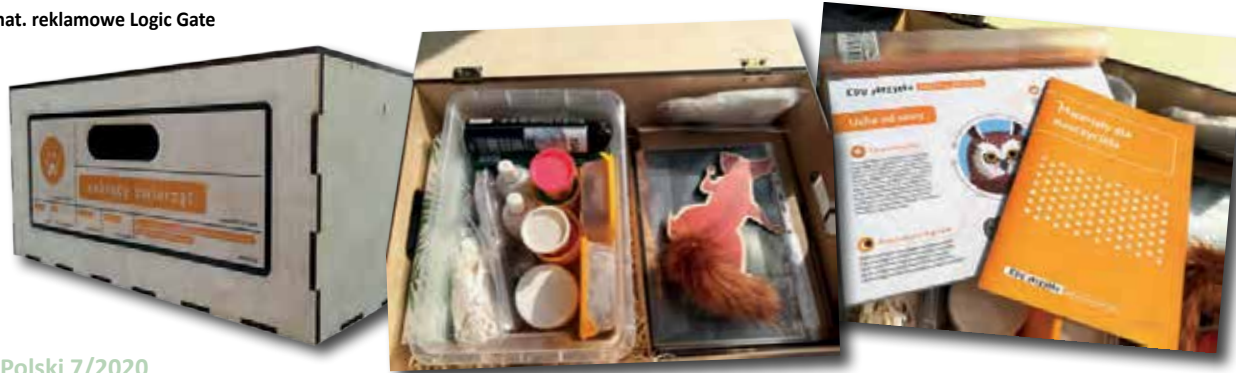
dowej karierze. Urzekła nas szczerą, odwagą, ale i umiejętność odnalezienia się na nowej drodze. Tekst daje nadzieję, że nawet pozornie beznadziejną sytuację można przekuć w sukces i czerpać z niego pełnymi garściami. Bije z niego radość i dumą z bycia edukatorem leśnym. Gratulujemy! Spośród innych propozycji wyróżnienia zdobywają: **Magdalena Kuś** (za zachętę, by każdy edukator odnalazł swoją „Czulnię”), **Mateusz Kulpa** (za zwrócenie uwagi na potrzebę edukacji osób dorosłych i problem tzw. gadzciarstwa), **Kacper Zawiliński** (za zaangażowanie i kreatywność w codziennej pracy), **Ilona Mrowińska** (za czujność i czułość, które musi mieć profesjonalista), **Łukasz Tyburski** (za zwrócenie uwagi, że edukatorem jest się nie tylko w lesie, ale także na łonie rodziny i przyjaciół), **Aneta**

Sławińska (za przypomnienie, że edukator to fajny gość!), **Jan Suder** (za docenienie piękna języka polskiego), **Damian Janicki** (za uznanie dla roli edukacji i odróżnienie jej od PR-u i marketingu). Gratulacje!

Zwycięską pracę publikujemy obok, a wszystkie wyróżnione będzie można przeczytać w kolejnych numerach. Każdy Autor otrzyma honorarium. Annie Godlewskiej wysyłamy ponadto **EDUSkrzynką ufundowaną przez firmę Logic Gate**, która przybliży odbiorcom świat przyrody poprzez tworzenie interaktywnych eksponatów, ścieżek i nowoczesnych pomocy edukacyjnych. Mamy nadzieję, że przyda się ona w codziennej pracy i pomoże jeszcze wspanialej realizować się w zawodzie edukatora leśnego. ☺

Redakcja

Fot. mat. reklamowe Logic Gate



Tylko nie to?!

Był piękny czerwcowy poranek. Dzień zapowiadał się wspaniale. Sucho, surowca nie brakowało, drewno nie siniało, przedplaty zrobione. Nie ma stresu, wszystko jak trzeba – tak sobie myślałam, jadąc do pracy. 10 lat w marketingu i sprzedaży drewna. Dwie kontrole pełne, szereg doraźnych. Wszystko jak trzeba: poukładane, wiadome, bez niespodzianek. Znam wszystkich odbiorców. Wiem co, gdzie i kiedy będzie dla nich przygotowane, jaki sortyment, zrąb, kiedy i w jakim leśnictwie. Jednym słowem, lubię swoją pracę!

O 9.00 informacja od sekretarki:

– Ania, do szefa!

Z drugiego pokoju słyszę głos kumple: – Ja też do szefa? – To Iwona, koleżanka ze studiów, prowadząca hodowlę, ochronę przyrody i edukację. Uwielbiam ją, tak jak ja, swoje stanowisko – wszystko poukładane, proste i znajome. Poprawiamy koszty i spódnice i nieco zaskoczono idziemy do szefa. A co to? Kadrowiec wchodzi z nami? Ooo, co to będzie? Lekki niepokój wdziera się w nasze radosne serca.

I szok! Grom z jasnego nieba!

– Proszę, tutaj nowy zakres obowiązków dla pań – głos szefa nie jest zbyt miły.

Kamienna twarz kadrowca.

Co? Ja hodowlę? Ochronę przyrody? O rany, i edukację! Nie! Tylko nie edukacja! Koleżanka, raz błada, raz czerwona, dostała mój zakres obowiązków, a ja jej. U szefa lekka ręka, a w naszym życiu burza. I tylko jedno pytanie kołające w głowie: dlaczego?

Jakakolwiek próba dyskusji nie wchodzi w grę po stwierdzeniu szefa: – Nie przyjmiecie nowych warunków pracy, to się żegnamy. Ale przecież ja kocham las! Nie chcę gdzie indziej!

Kilka dni nie mogłam spać. Hodowla lasu mnie nie przerażała, zresztą zawsze uważałam to stanowisko za najbardziej twórcze. Ochrona przyrody – no sporo tego: pomniki, użytki, rezerwat, gatunki chronione i ostoje, Natura 2000 – nie jest tak źle, też fajne. Ale edukacja! O matko! Opowiadać przed klasą maluchów, które interesują się wszystkim, tylko nie tym, co się mówi. Szkoła średnia – wredne nastolatki z komórkami, wymalowane dziewczyny i cwaniakowaci młodzianie. Nauczycielki – wszystkowiedzące paniusie. Masakra... Tylko nie to... A na dokładkę zasmarkane maluchy z przedszkoli.

Edukację trzeba połączyć z hodowlą i ochroną przyrody. Jak znaleźć na to czas,



kiedy do każdej lekcji muszę się przygotować, żeby nie zanudzić odbiorców?

No nie... Za co? Dlaczego? A tak dobrze szło: cztery plus z kontroli, koleżanka – pięć.

Popołudnie. Rozmowa z mężem:

– Będzie fajnie. Zawsze chciałaś mieć kontakt z ludźmi. W końcu będziesz miała swój las, przecież jesteś urodzonym hodowcą. Szef cię docenił. Mówiłaś, że się nudzisz... – no tak, męski punkt widzenia.

Rozmowa z dziećmi:

– No nareszcie będziesz miała komu matkować. Przecież odczuwałaś „syndrom pustego gniazda”, gdy poszliśmy na studia. Będziesz miała kogo przytulać i trzymać na kolanach. Wszystko się ułoży.

Ich optymizm, mój strach.

Pierwsze wyzwania: na poniedziałek przygotować szkolenie z cięć pielęgnacyjnych dla leśniczych. We wtorek pogadanka w szkole specjalnej. Co gorsze?

Szkolenie się udało. Teraz szkoła. Rano bez śniadania, żołądek ściśnięty. Mam fajną prezentację z efektami dźwiękowymi: wyjący wilk, ryczenie byka. Na koniec konkurs z nagrodami. Do boju! Koszula w kolorze kłaki mokra od potu – szybka zmiana na białą, w takiej chociaż plam nie widać. Wchodzę. I konsternacja. Dzieci na wózkach, z porażeniem mózgowym, niektóre drzemią na materacach. Jedno chodzi wkoło z palcem w buzi

i mamrocze coś pod nosem. Przekrój wieku 6–23 lat. Inny świat. Ja bez praktyki, wykształcenia pedagogicznego, z przerażeniem w oczach. Jak się zachować? Jak przywitać? Na szczęście jest pani. Uśmiechnięta blondynka zagadująca do dzieci swobodnie i naturalnie.

– Pani Aniu – mówi na wstępie – takich słuchaczy nie będzie pani miała nigdzie...

I faktycznie. Uwielbiam tę szkołę: Paulinkę, która zawsze siedzi skupiona i łowi każde moje słowo, żeby potem zabłysnąć na najbliższym spotkaniu. Kornela, który świetnie rysuje, mimo powykrzywianych rączek, i uwielbia zwierzęta leśne. Kamila krzyczącego na mój widok: – O, pani Ania, będą nagrody i prezenty! A potem na każdej przerwie powtarzającego: – Zaraz będą nagrody, zaraz będą nagrody!, a przy następnym spotkaniu recytującego słowa: „chyb”, „skoki”, „fajki” ze spotkania o łowiecztwie, które, gdyby nie ja, pozostałyby dla niego nieznanne. Małą Nikolę, wciąż łapiącą mnie za rękę i uważającą się za moją asystentkę...

Minęły trzy lata. Dziś dziękuję Bogu (i szefowi) za tę odmianę. Nabrałam ochoty do pracy, wyżyłam się rutyny, cały czas się rozwijam, czytam, uczę się nowych rzeczy, a nadmiar miłości do własnego potomstwa, które jest teraz daleko od domu, przelewam na inne dzieci, które odwzajemniają się, jak mogą. Uwielbiam być edukatorem! ☺

Anna Godlewska